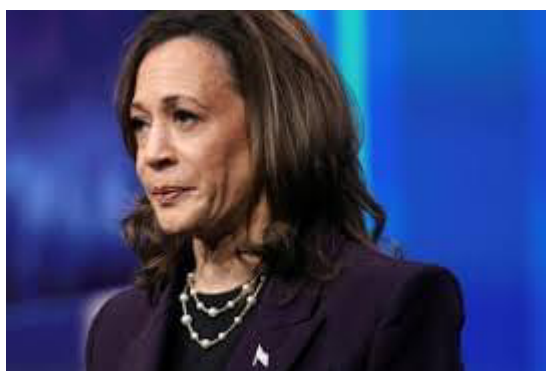


## Wybory w Ameryce (1)



Mniej niż trzy tygodnie dzieli nas od wyborów w Ameryce. Nie trzeba rozwijać stwierdzenia, jak są one ważne zarówno dla samych Stanów Zjednoczonych, jak i dla całego świata. Jak są również ważne dla Polski. Do tych wątków jeszcze wrócę, a zacznę od próby pokazania, w jakim miejscu jesteśmy dzisiaj i czego możemy oczekiwać przez ostatnie dni kampanii.



1. Ogólna tendencja od dwóch tygodni jest korzystna dla D. Trumpa. Jest to zasadniczy zwrot, bowiem po wejściu Harris do gry, trzy czynniki pozwoliły jej osiągnąć przewagę. Po pierwsze był to efekt świeżości i nadziei, po depresji w obozie demokratycznym, jaka panowała po fatalnej serii J. Bidena. Po drugie dyskutowała ona naturalny i występujący w każdej kampanii efekt konwencji wyborczej. Po trzecie wreszcie, panowało chwilowe wrażenie, iż wypadła ona lepiej podczas debaty telewizyjnej z Trumpem.
2. W efekcie tego, na początku października uśrednione poparcie w całym kraju dla Harris było wyższe niż dla Trumpa o 2,2%. To niby niewiele i w granicach błędów, ale w momencie, gdy przystępowała ona do wyścigu, Trump miał przewagę 3,1%. Zmiana była więc już znaczna, bo o ponad 5%. I ta sytuacja wyzwoliła w obozie demokratycznym taką euforię, że nawet ich wyborczy guru, skądinąd nie przepadający za Harris James Carville, oświadczył właśnie w początkach październikach, że sprawa wyborów jest już "pozamiatana".
3. Warto tu dodać, że znaczącym elementem strategii demokratów, było otoczenie Harris szczelnym kordonem przed dziennikarzami. Do dzisiaj nie odbyła ona żadnej konferencji prasowej, udzieliła nielicznych wywiadów, a i to wyłącznie z "obliczalnymi" dziennikarzami i to w swoich mediach (CNN, ABC, NBS, CBS).

Tu trzeba powiedzieć, że sztab demokratów odrobił lekcję z polskiej kampanii z 2019 roku. Wtedy sztabowcy PO nie uchronili swojej kandydatki przed zdemaskowaniem jej potencjału intelektualnego (?) i

pozwolili jej brnąć wręcz w ekstremalnie kompromitujące występy. Do pewnego momentu to działało, ale kiedy w końcu Harris udzieliła odpowiedzi na pytanie o swój program gospodarczy, opowiadając o pielęgnacji trawników w latach 70-tych, to wystarczyło. Lawina ruszyła, a dalsze betonowanie dostępu do kandydatki tylko pogarszało sytuację.

4. W październiku bowiem Amerykanie na poważnie zaczęli się przyglądać dwóm najważniejszym kwestiom - kto może ich wyciągnąć z gospodarczego marazmu i poprawić los ich rodzin, a po drugie kto chce coś zrobić z zarzą nielegalnej migracji. I tutaj okazało się, że konsekwentny i stabilny przekaz Trumpa i jego obozu, zaczął docierać do rosnącej ilości wyborców dotąd niezdecydowanych. Do tego doszły porównania czterech lat Trumpa i czterech lat Harris u boku Bidena. I te porównania są miażdżące na korzyść Trumpa.

Tu na marginesie wspomnieć trzeba, iż kwestie dotyczące czy Ukrainy, czy NATO, wywołujące podniecenie zwłaszcza w polskich mediach (bo większości Polaków i tak to nie interesuje), są nieistotne w tej kampanii. Są one kompletnym marginesem i pojawiają się wyłącznie w kontekście ich konsekwencji dla sytuacji wewnętrznej w USA, zwłaszcza ekonomicznej. Warto o tym pamiętać.

5. W październiku bowiem Amerykanie na poważnie zaczęli się przyglądać dwóm najważniejszym kwestiom - kto może ich wyciągnąć z gospodarczego marazmu i poprawić los ich rodzin, a po drugie kto chce coś zrobić z zarzą nielegalnej migracji. I tutaj okazało się, że konsekwentny i stabilny przekaz Trumpa i jego obozu, zaczął docierać do rosnącej ilości wyborców dotąd niezdecydowanych. Do tego doszły porównania czterech lat Trumpa i czterech lat Harris u boku Bidena. I te porównania są miażdżące na korzyść Trumpa.
6. I właśnie pierwsze tygodnie października potwierdziły całkowicie ten proces zmiany. Wprawdzie na dzisiaj, uśrednione poparcie Harris wynosi jeszcze 1,7% więcej niż Trumpa, ale po wyeliminowaniu sondaży z września, jest to już poniżej 1,2%. I kolejne sondaże potwierdzają tę tendencję wyrównującą. Zapewne za chwilę większość ośrodków, na wszelki wypadek zacznie oscylować koło remisu, bo to przecież będzie dla nich najbezpieczniejsze rozwiązanie. Istotne jest jednak zupełnie coś innego.
7. Sytuację obecną można odnieść do tego, jak w tym samym momencie do dnia wyborów wyglądało poparcie dla Trumpa i jego ówczesnych rywali w 2016 roku (Clinton) oraz w 2020 (Biden).

I tak w 2016 roku poparcie dla Clinton przewyższało poparcie dla Trumpa o 6,7%, natomiast w 2020 roku dla Bidena przewyższało o 9,4%. Teraz wydaje się już jak sądzę bardziej zrozumiałe, jakie są powody paniki, jaka od kilku dni zapanowała w obozie demokratycznym. Wspomniany Carville właśnie zaczął piętnować pewność siebie stafersów Harris, a New York Times donosi wręcz o dywersji Bidena i Białego Domu, którzy "jakby" nie chcieli wyboru Harris.

8. Oczywiście sytuacja ta ma znaczenie tylko o tyle, o ile mówi coś ogólnie o tendencjach i stanie nastrojów. W Ameryce nie głośuje się bowiem powszechnie, ale w poszczególnych stanach i tam zdobywa się elektorów. Ważne jest zatem co się dzieje w poszczególnych stanach, a przede wszystkim w tzw. swing states, w których poparcie dla stron jest zbliżone. Stamtąd bowiem wywodzą się elektorzy, a w zdecydowanej większości stanów "zwycięzca bierze wszystko". Wystarczy więc wygrać "o włos", aby zgarnąć wszystkie głosy elektorskie.
9. I tutaj - co ciekawe - nawet w momencie, gdy Harris osiągnęła najwyższą przewagę w skali kraju, Trump cały czas utrzymywał niewielką przewagę w Kolegium Elektorskim. Pojawiły się wtedy spekulacje, że być może o ostatecznym wyniku zadecydują pojedyncze głosy z dwóch stanów, gdzie obowiązuje inny system wyłaniania elektorów. Chodzi o stan Nebraska i Maine. Tam elektorów wybiera się w okręgach wyborczych. W Nebrasce mającej cztery głosy, jeden z okręgów wygrywają demokraci. Gdyby głosy liczono jak w innych stanach, republikanie mieliby czterech elektorów, a tak

głosy rozkładają się 3:1. I właśnie w niektórych predykcjach wyglądało na to, że właśnie ten jeden głos może mieć decydujące znaczenie. Odwrotnie w Maine, tam republikanie mają ciągle szansę w tożsamej sytuacji na jeden mandat i to on mógłby przeważać szalę.

10. Jak zatem widać, staliśmy w obliczu - być może - jeszcze bardziej napiętej sytuacji niż miała miejsce w 2020 roku. Wyobraźmy sobie bowiem co by się działo z głosowaniem i liczeniem głosów w tych dwóch niewielkich okręgach wyborczych. I co mogłoby się dziać w związku z tym z głosowaniem w Kolegium Elektorskim.

Wydaje się jednak, że właśnie minione dwa tygodnie spowodowały, że napiętości wokół Nebraski i Maine zmały. Stało się to w następstwie sytuacji jaka powstała w poszczególnych swing states. O tym postaram się opowiedzieć w następnym wpisie.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski